Kronika Soborowa.

V.

Wspomnieliśmy w ostatnim numerze *Kroniki* naszéj o sesyi publicznéj z dnia 6. b. m., podajemy dzisiaj szczegółowszy i obszerniejszy jéj opis.

Jakeśmy powiedzieli, rozpoczęło się drugie solenne posiedzenie Soboru około 9. godziny w uroczyste święto Trzech Króli. Wspaniała processya Ojców Soboru, jakąśmy oglądali w dzień otwarcia Soboru, tryumfalny niejako pochód całego Episkopatu Kościoła wojującego, który od Watykanu powoli ku kaplicy Soborowéj się posuwał, nadał pierwszéj sesyi Soboru świetności tyle, że druga ta sesya pod tym względem z pierwszą w porównanie iść nie może. Ojcowie Soboru pojedyńczo zbierali się tym razem w kaplicy, i oddawszy głęboki pokłon krzyżowi, który błyszczał na ołtarzu, zajmowali miejsca swoje. Pod czas gdy więc w dzień otwarcia Soboru naraz cały majestat jego się okazał, olśniewając wspaniałym przepychem, tym razem patrzeliśmy czas pewien na to, jak się kaplica powoli zapełniała, i jak powoli na zielonym kobiercu biskupich siedzeń wyrastały niejako białe ich kapy i bielsze jeszcze infuły. Najpiękniejszą téż była ta chwila, kiedy naraz około godziny 9½ Ojciec św. w śród zgromadzenia się ukazał, a zebrani już wtedy Ojcowie poklękli razem, by przyjąć błogosławieństwo jego. Do kaplicy wszedł Ojciec św. bocznemi drzwiami poprzedzony przez swój orszak przyboczny: Monsignora Vice-Kamerlinga, księcia Asystenta tronu, generalnego stróża Soboru, Senatora i Konserwatorów rzymskich i resztę urzędników Soboru — i właśnie dla tego, że niespodzianie się to stało, powstał nagle szmer podziwu i uniesienia w tłumie, który stał w kościele. A idąc za przykładem Ojców Soboru klękał każdy w tym tłumie, by i nań spadło błogosławieństwo Namiestnika Chrystusowego. — Od pojawienia się więc Ojca św. przybrało w téj chwili całe zebranie piętno uroczystości i solenności, i zdawało się, że z jego dopiero przybyciem zapełniła się cała kaplica.

Zaprawdę! zaprawdę budujący to widok, tych siedmiuset Biskupów, z których wielu latami kapłaństwa i wiekiem prawie się równa Piusowi IX., klękających za jego przybyciem, by odebrać błogosławieństwo odeń. Zebrani razem uczą każdego z tych, co patrzą zdumieni na nich, jak pojmują wysoko szczytne posłannictwo tego, który widzialnym jest zastępcą samego Zbawiciela na ziemi. Gdybyż ci wszyscy, którym pycha zawróciła rozum, olśniła wzrok, a serca zatruła, przyszli tu popatrzyć na ten niemy ale zarazem wymowny przykład pokory chrześciańskiéj! I prawią nam o tém, że Biskupów wielu chce się otrząsnąć z absolutyzmu i despotyzmu, — piszą, że niektórzy opierają się w petycyach i mowach wręcz Ojcu św. i Jego rozporządzeniom — a my patrzym zdumieni, jak wszyscy bez wyjątku, zginając przed nim kolana czczą w nim tego, któremu oddane są klucze królestwa niebieskiego, i uznają w nim oną opokę, na któréj zbudowan jest Kościół Chrystusów. I dla tego umyślnie nazwaliśmy tę chwilę tak piękną, że właśnie tyle nauki a zarazem otuchy tyle w niéj się mieściło.

Niebawem téż po ukazaniu się Ojca św. rozpoczęła się Msza św. śpiewana przez kardynała Patrizzi, poddziekana św. kolegium kardynałów, Biskupa Porto i św. Rufiny. Podczas niéj byli do ceremonii przy tronie Ojca św. zatrudnieni: kardynał de Angelis, jako prezbyter-asystent, i kardynałowie Antonelli i Mertel jako dyakoni-asystenci. Urząd subdyakona Apostolskiego pełnił msgr. Apolloni, Auditor św. Roty.

Po skończeniu Mszy św., ustawiono na ołtarzu mały pulpit, ponsowym aksamitem obity, ujęty w złote ramy, na którym złożył Biskup Fessler, sekretarz Soboru, Ewangelikon.

Nastąpiły teraz trzy suplikacye, po których Ojciec św. odczytał modlitwy przepisane. Potém śpiewali kantorowie antyfonę i zaczęli litanią do wszystkich Świętych.

Wspomnieliśmy już o wrażeniu, jakie sprawia ta chwila, kiedy naraz ucicha głos śpiewaków, którzy śpiewają i kiedy w załomach olbrzymich sklepień kościoła kościołów gubi się jeszcze głos ludu, który im odśpiewuje „módl się“ — lub „módlcie się za nami“ — i w téj chwili zabrzmi dźwięczny i pełny głos Ojca św.

Podczas gdy wszyscy Ojcowie, cały lud, który przez olbrzymi otwór patrzy na nich, klęczą na kolanach, powstaje Ojciec św. i śpiewa, błogosławiąc:

„Abyś ten św. Sobór, i wszystkie stopnie kościelne błogosławić † raczył.“

„Abyś ten św. Sobór, i wszystkie stopnie kościelne błogosławić † i rządzić † raczył.“

„Abyś ten św. Sobór, i wszystkie stopnie kościelne błogosławić † rządzić † i zachowywać † raczył.“

Za każdym razem chórem odzywa się Sobór i lud cały gromowym głosem:

„Ciebie prosimy wysłuchaj nas Panie!“

Trudno zachować w świeżości wrażenie, jakiego się doznało na razie, ale trudniéj niezawodnie opisać je i oddać dokładnie. Pojmą wszelako czytelnicy nasi, że gdy głos Ojca św. który nawet na niedowiarkach tak ogromne wywiera wrażenie, odezwie się w téj chwili, gdy tyle set Biskupów klęczy w koło niego, a on przyzywa dla nich błogosławieństwa od Tego, który mu powierzył rządy nad nimi, i gdy po nad ich głowy wyciągnie prawicę swoją z taką wiarą i pewnem zaufaniem, jakby czuł, że go Chrystus wysłuchał w téj chwili, i gdy na twarzy jego zajaśnieje wtedy dziwnie pogodny uśmiech i słodycz nieopisana — musi się każdy czuć wzruszonym i przejętym do głębi. To téż na twarzach wiernych wyczytasz w téj chwili radość pewną i otuchę a na twarzach tych, których tu może tylko ciekawość przywiodła, odzwierciedla się jasno podziw i zdumienie.

Po skończeniu litanii odśpiewał Ojciec św. następującą modlitwę:

Módlmy się:

(Da, quesumus) Daj Kościołowi Twemu, prosimy Cię miłosierny Boże: aby w Duchu św. zgromadzony, napadem nieprzyjacielskim z nikąd nie był niepokojony.

Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności z tymże Duchem św. Bóg, na wieki wieków. Amen.

Następnie odśpiewał kardynał Dyakon Capalti ustęp z Ewangelii wedle św. Mateusza r. XVIII., który tu dla wygody naszych czytelników świeckich przytaczamy w polskiém tłumaczeniu: *(Mat. XVIII. 15—23.)*

„A jeźliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź a karz go między tobą a onym samym. Jeżli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. Ale jeźli cię nie usłucha weźmij z sobą jeszcze jednego albo dwu, aby w uściech dwu albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo. A jeźliby ich nie usłuchał, powiedz kościołowi: A jeźliby kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik. Zaprawdę powiadam wam: Cobyście kolwiek związali na ziemi, będzie związano i na niebie: a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi będzie rozwiązano i w niebie. Zasię powiadam wam, iż gdyby się z was dwa zezwolili na ziemi, o wszelką rzecz o którąby prosili stanie się im od ojca mego który jest w niebiesiech. Albowiem gdzie są dwa albo trzéj zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich Tedy Piotr przystąpiwszy do niego, rzekł: Panie ilekroć brat mój zgrzeszył przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmi kroć? Mówi mu Jezus: Niepowiadamci aż do siedm kroć, ale siedmidziesiąt siedmikroć.

Po odśpiewaniu Ewangelii zaintonował Ojciec św. hymn do Ducha św.: „Veni Creator“, którego zwrotki kolejno śpiewali kantorzy na przemian z Ojcami Soboru i ludem. W końcu odczytał Ojciec św. zwykłą modlitwę: Módlmy się: Boże, któryś serca wiernych światłem Ducha św. pouczył, daj abyśmy w tymże Duchu poznali co prawdziwe, i Jego pocieszeniem się weselili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności z Duchem św. Bóg, na wieki wieków. Amen.

Teraz przystąpili do tronu dwaj Promotorowie Soboru, Adwokaci konsystorscy De-Dominicis Tosti i Ralli, prosząc Ojca św., aby wszyscy Ojcowie Soboru złożyli wyznanie wiary wedle formuły przepisanéj przez Papieża Piusa IV. — Wtedy Ojciec św. powstał z siedzenia, i odczytał sam wyznanie wiary.

Podczas tego stali wszyscy Biskupi. Była to chwila niezawodnie niezwykła, gdy sam Namiestnik Chrystusa wyznawał w obec Soboru i w obec zebranego ludu i w obec świata całego, że wierzy we wszystko to, czego uczy Kościół Chrystusów, i poprzysięgał się w końcu na św. Ewangelią, że w téj wierze żyć i za tę wiarę choćby i umierać pragnie.

Za czém przystąpił do tronu Sekretarz Soboru Biskup Fessler, z monsignorem Valenziani Biskupem z Fabriano i Matelica, i złożył w ręce Ojca św. formułę wyznania wiary, którą tenże wręczył Biskupowi Valenziani. Wzmiankowany prałat jest to mąż w sile wieku o potężnym organie głosu. Wszedłszy przeto na ambonę odczytał wolno, wyraźnie i donośnie Trydenckie wyznanie, które tu w tłomaczeniu podajemy dla wygody naszych świeckich czytelników.

Bulla Piusa IV. „Injunctum vobis“ znajduje się w Trydentinum na końcu dodana czwarta z rzędu.

Formuła wyznania wiary Piusa IV.

„Ja N. wierzę mocną wiarą i wyznaję wszystko i każde z osobna, co zawarte jest w wyznaniu wiary, którego używa Kościół Rzymski, jako to: Wierzę w Boga jedynego Ojca wszechmogącego, stwórcę nieba i ziemi, widzialnych wszystkich i niewidzialnych, i w jedynego Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Bożego jednorodzonego, i z ojca narodzonego przed wszelkie wieki, Boga z Boga, światło ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego nie uczynionego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko uczynione jest, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba, i wcielon jest z Ducha świętego z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem, ukrzyżowan także za nas pod Pontskim Piłatem, umarł i pogrzebion, i trzeciego dnia zmartwychwstał wedle Pisma, i wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Ojca i znowu przyjdzie z chwałą sądzić żywych i umarłych, którego królestwa nie będzie końca, i w Ducha świętego Pana i ożywiciela, który z Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie jest wielbiony i czczony, który mówił przez Proroków, i jeden święty, powszechny i apostolski Kościół. Wyznaję jeden chrzest na odpuszczenie grzechów i oczekuję zmartwychwstania zmarłych i żywota przyszłego wieku amen.

Podania apostolskie i kościelne, i inne zwyczaje i ustawy tegoż Kościoła z całéj duszy przyjmuję i ich się trzymam. Również Pismo święte wedle tego tłumaczenia, jakie dawała i daje święta Matka Kościół, którego rzeczą jest sądzić o prawdziwém znaczeniu i tlumaczenia pism świętych, przyjmuję, i nigdy jéj inaczéj, jak tylko wedle jednozgodnego mniemania Ojców, przyjmować ani tłumaczyć nie będę. Wyznaję także, że siedem jest prawdziwie i właściwie Sakramentów nowego zakonu, ustanowionych przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, na zbawienie rodzaju ludzkiego, chociaż nie wszystkie każdemu potrzebne, jako to: Chrzest, Bierzmowanie, Ciało i Krew Pańska, Pokuta, Ostatnie olejem św. namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo, i że one łaski udzielają, a że z pomiędzy nich Chrzest, Bierzmowanie i Kapłaństwo bez świętokradztwa powtórzone być nie mogą. Przyjęte i uznane także przez Kościół katolicki obrzędy i uroczystém sprawowaniu powyższych Sakramentów przyjmuję i przypuszczam, wszystko i każde z osobna co o grzechu pierworodnym i o usprawiedliwieniu na świętym Soborze Trydenckim określone było obejmuję i przyjmuję. Wyznaję również, że we Mszy jest ofiarowaną Bogu, prawdziwa, właściwa i przebłagalna ofiara, za żywych i umarłych, i że w Najświętszym Sakramencie Ołtarza jest prawdziwie, rzeczywiście i istotnie Ciało i Krew, razem z duszą i bóstwem Pana naszego Jezusa Chrystusa, i że się dzieje przemiana całéj istoty chleba w Ciało, i całéj istoty wina w Krew, którą przemianę Kościół katolicki „Transsubstancyacyą“ zowie. Wyznaję téż, że pod jedną tylko postacią cały i niepodzielny Chrystus i prawdziwy Sakrament się przyjmuje. Stale wyznaję, że jest czyściec, i że duszom tamże zatrzymanym, modły wiernych w pomoc przychodzą. Również, że Święci, razem z Chrystusem królujący, winni być czczeni i o pomoc proszeni, i że oni zanoszą modły za nas do Boga, i że ich szczątki czczone być powinny. Jak najsilniéj utrzymuję, że obrazy Chrystusa, i Bogarodzicy zawsze Dziewicy i innych Świętych mieć i zachowywać i należne im uszanowanie i cześć oddawać się powinno. Utrzymuję także, że nabożeństwo odpustów zostało od Chrystusa Kościołowi zostawione, i że ich użytek jest ludowi chrześciańskiemu bardzo zbawienny; uznaję święty, powszechny i apostolski Rzymski Kościół za matkę wszystkich kościołów i nauczycielkę i Rzymskiemu Biskupowi, świętego Piotra, księcia apostołów następcy i namiestnikowi Jezusa Chrystusa, prawdziwe posłuszeństwo ślubuję i poprzysięgam. Zresztą wszystko co przez święte ustawy i Sobory powszechne, a mianowicie przez święty Sobór Trydencki, przekazane, określone i uchwalone, również bez wątpienia przyjmuję i wyznaję takoż; wszystko zaś przeciwne i herezye wszystkie przez Ko-

ściół potępione, odrzucone i wyklęte, ja również potępiam, odrzucam i wyklinam. Tę świętą katolicką wiarę, po za którą nikt zbawionym być nie może, którą w téj chwili dobrowolnie wyznaję i prawdziwie dzierzę, całkowitą i nienaruszoną, aż do ostatniéj chwili życia, statecznie (przy pomocy Bożéj) zachowywać i wyznawać, i o to, aby moi poddani, albo ci, o których troska do mnie w moim urzędzie należeć będzie, zachowywali, uczyli i ogłaszali, o ile w mocy mojéj będzie się starać. — Ja tenże N. przyrzekam, ślubuję i przysięgam. Tak mi dopomóż Boże i ta święta jego Ewangelia.“ —

Jak wiadomo składał Sobór Trydencki w swojém wyznaniu wiary, tylko piérwszą część niniejszego wyznania, aż do pierwszego ustępu, który się kończy: żywota przyszłego wieku amen.

Po przeczytaniu powyższego wyznania wiary, którego Ojcowie ciągle jeszcze stojąc wysłuchali, poczeli kolejno przystępować do Ojca św., wedle dostojeństwa i stopnia w hierarchii, zacząwszy od kardynałów a skończywszy na jenerałach zakonów.

Nawiasem nadmieniamy tu jeszcze dwa zdarzenia, mało znaczne na pozór, nie mniéj przeto ważne.

Pierwsze z nich nas się tyczy mianowicie. Wiadomo bowiem, że ks. Sosnowski, strojem różni się od innych Ojców Soboru, dla tego któryś z urzędników Soboru, nie wiedząc o jego nadzwyczajnym przywileju, nie chciał go dopuścić do złożenia przysięgi na wyznanie wiary. Na szczęście spostrzegł to w téj chwili Sekretarz Soboru i wziął w opiekę szanownego Prałata. Kiedy więc tenże do Ojca św. się zbliżył i klękał przed nim kładąc rękę na ewangelii, spostrzegł go Papież i zawołał: „Oh! il mio Polacco!“ Powtarzamy, że fakt to maleńki, ale dodajemy, że gdy ks. Sosnowski się zbliżał do Ojca św., mogło już być około wpół do drugiéj, i że przed nim kilkuset przystępowało, a za nim jeszcze kilkudziesięciu jenerałów bez infuł czekało, że więc Ojciec św. był znużonym niezawodnie, i może niejednego z przystępujących od znużenia nie poznał.

Drugi fakt rzuca światło na usposobienie Ojców Soboru. Wiadomo, że między Biskupami są staruszkowie niektórzy, bardzo już osłabieni wiekiem, daleką podróżą i zmianą klimatu jeszcze bardziéj znękani. Nie dziw więc, że niektórych męczą, częste i długie posiedzenia Soboru. Dnia tego Biskup z Meaux omdlał zupełnie, tak że przywołany natychmiast lekarz musiał go trzeźwić mocną essencyą podaną przez jednę z dam, które były na loży. Chciano go zawieść do domu, ale wzbraniał się opuścić posiedzenia, aż przyszła nań kolej złożenia przysięgi na wyznanie wiary, którem zdawał się potem być pokrzepionym i orzeźwionym zupełnie.

I nie dziw! Owo wyznanie wiary składane przez Sobór nabrało w dniu tym wielkiego znaczenia właśnie dla tego, że dzień ten był uroczystością Trzech Króli. Jak bowiem słusznie zauważał Biskup Ketteler w kazaniu mianém nazajutrz u św. Andrzeja della Valle, przez to wypowiedział Sobór przed światem, że jak owi mędrcy ze Wschodu szli za gwiazdą Chaystusową, tak i Sobór zamierza iść za wiarą tegoż Chrystusa, jak za przewodnią gwiazdą swoją i od niéj na krok nie odstępować. Pokazał zarazem wszystkim, którzy błądzą po manowcach, kędy jest prawdziwe światło i przystań ratunku, i że jedynie w téj wierze jest dla nich jedyna nadzieja i ratunek „unica spes et salus.“

Wspaniały to był obrzęd. Na tronie starzec najstarszy prawie wiekiem w całém zebraniu, arcykapłan najstarszy dostojeństwem pomiędzy tylu książętami Kościoła, namiestnik samego Chrystusa, odbierał przysięgę wszystkich prawie Biskupów całego świata, że wierzą i za prawdę przyjmują to czego uczy Kościół. A po nad tronem jego promień słoneczny padał właśnie na złocisty napis wkoło architrawu kaplicy: „Ego rogavi pro te, Petre, ut non deficiat fides tua, tu autem confirma fratres tuos.“ I jakoby właśnie po to przychodzili, aby być pokrzepionymi w wierze przez następcę Piotra św., klękali Ojcowie kolejno przysięgając: „Ja tenże N. przyrzekam, ślubuję i przysięgam wedle formuły przepisanéj. Tak niechaj mi dopomoże Bóg i ta św. jego Ewangelia.“

Słowa te ostatnie wymawiał każdy z Ojców Soboru w języku swego obrządku, ztąd dnia tego powtórzono tę przysięgę w języku: łacińskim, arabskim, armeńskim, bułgarskim, chaldejskim, greckim i syryjskim. Co atoli na szczególną jeszcze zasługuje wzmiankę, jest wyznanie wiary złożone przez Biskupów „Nowego Świata.“ Pierwszy to raz od założenia Kościoła znajdują się Biskupi Ameryki, Chin, Indyi, Japonii, Australii i Archipelagu Oceanii, na Soborze powszechnym katolickiego Kościoła, razem z Biskupami Europy, Azyi i Afryki. Ztąd nigdy prawdziwszém nie pokazało się ono proroctwo Psalmisty: „dabo tibi gentes in haereditatem tuam“ — jak właśnie w téj chwili. Następcy Apostołów, którzy wśród niebezpieczeństw, i niewygód najstraszniejszych opowiadają naukę Chrystusa pośród dzikich plemion, które z barbarzyństwa powracają na łono Kościoła, przyszli tu dać świadectwo prawdzie, razem z tymi następcami Apostołów, którzy opowiadają też samą naukę wśród ludów, które od wiary Chrystusowéj do barbarzyństwa wracać się zdają. I w obec jednéj widzialnéj Głowy Kościoła wyznali jednego i tego samego Chrystusa i jednę i tęż samą wiarę, a w uścisku bratnim, który sobie podczas Mszy św. dali, okazali, że jednością silni gotowi stawić czoło światu całemu, i na wszystkie strony głosić nigdy niezmienną prawdę, że: jeden jest tylko Bóg, jeden Kościół i jedna wiara. Pięknie też wspomniał o tém nazajutrz, wyżéj już wzmiankowany Biskup Ketteler, że w obec świata wszyscy razem bezbronni są i słabi, ale choćby i tysiąc kroć liczniejsi byli nieprzyjaciele Kościoła muszą uledz, bo tak chce Ten, który powiedział: „non praevalebunt“ — „nie przemogą“ — „bo ja jestem z wami po wszystkie dni.“ A prawdę téj przepowiedni widzieli sami na sobie, bo gdy na pierwszym Soborze w Jerozolimie dwunastu Apostołów, dzisiaj po tylu wiekach prześladowań ośmiuset zebrało się na wiec powszechny świętego Kościoła biskupów. Wypowiedział to sławny mówca Biskup z Poitiers, który na kazaniu w środę u św. Andrzeja della Valle mówiąc o nieprzyjaciołach Kościoła zawołał: „W Jerozolimie było nas dwunastu, a dzisiaj jest nas tu w Rzymie siedemset przeszło.“

Około godziny drugiéj ostatni z jenerałów zakonów złożył przysięgę, a wtedy promotorowie Soboru De-Dominicis Tosti i Ralli, zbliżyli się do tronu papiezkiego i wezwali Protonotaryuszy Apostolskich, aby wygotowali protokół z tego co się działo. Dziekan tegoż kolegium Protonotaryusz odrzekł, że to się stanie i przyzywał na świadki msgr. Major Domus i Mistrza Kamery Apostolskiéj.

Nareszcie powstaje Ojciec św. z tronu i zdjąwszy

mitrę intonuje dziękczynny hymn „Te Deum laudamus.“ Pojedyńcze wiersze śpiewają kantorzy a na przemian z nimi Ojcowie wraz z ludem całym. Nadmieniamy tu co każdego obcego uderzyć musi, że w Rzymie mały i wielki umie łacińskie pieśni na pamięć, ztąd gdy mówimy, że lud śpiewał razem z Soborem, nie mamy na myśli tylko kilkuset księży, którzy byli na kościele, ale wszystkich Włochów, chociaż nie wykształconych zresztą w łacinie.

Po skończonym hymnie zaśpiewał Ojciec św. stojąc ciągle:

W. Pan z wami. O. I z duchem twoim.

Módlmy się:

(Deus, cujus misericordiae non est numerus.) Boże, którego miłosierdzie nie ma granic i dobrotliwości jest skarbiec nieprzebrany, składamy dzięki najłaskawszemu Majestatowi Twemu za dobrodziejstwa odebrane, upraszając sobie zawsze Twéj łaski; abyś, który proszącym tego o co proszą udzielasz, ich nie opuszczając do przyszłéj nagrody usposobił. Przez Pana naszego Chrystusa Amen.

Po powyższéj modlitwic zdjął Ojciec św. paramenta, przy pomocy kardynała, który śpiewał ewangelią i udzieliwszy jeszcze raz błogosławieńswa Soborowi, opuścił kaplicę — po czém Ojcowie odeszli do zakrystyi swéj złożyć przybory kościelne.

Przy uroczystości dnia tego byli na loży książęcéj obecnymi: książę Parmy z żoną, wielka księżna Marya-Antoinetta Toskańska, książe Hohenzollern, hrabiostwo di Caserta i di Girgenti.

Wnijścia do Soboru strzegła gwardya Nobili, i kawalerowie Jerozolimitańscy, którzy sobie uprosili u Ojca św. ten zaszczytny przywilej.

Z reszą na kościele ustawiony był szpaler od bramy wchodowéj aż do kaplicy Soborowéj dla utrzymania porządku i ułatwienia przejścia Biskupom.

Dziwna to zaprawdę, że ci wszyscy co głoszą po świecie iż Ojcowie rozdzieleni są na różne partye, którzy pisują o opozycyi i t. p. — nic nie wspominają o tém właśnie, co się na publicznéj sesyi działo. Wiedzą dokładnie, ba — nawet dokładniéj czasem i więcéj jak sami Biskupi, co robiono na sesyach generalnych a nie widzieli snać tego jak ci wszyscy Biskupi razem zaprzysięgali jedno i to samo wyznanie wiary. Nawykli oni mierzyć Sobór wedle nowoczesnych parlamentowych zebrań — któż z nich atoli zdolen nam wskazać jakiekolwiek choćby najmniejsze zebranie parlamentarne, gdzieby wszyscy członkowie — bez wyjątku i bez wszelkich zastrzeżeń, jedną i tę samą mieli polityczną wiarę, czyli zdania i zasady. Nikt i nigdy niezawodnie. Ale bo też Sobór nie jest parlamentem, i wedle téj miary mierzyć go nie można, a kto nie zdolen pojąć co daje łaska w porządku spraw nadprzyrodzonych, ten nigdy nie pojmie czém jest właściwie Sobór. I nie mogło być wymowniejszej, a zarazem świetniejszej protestacyi przeciw temu, co o niezgodzie Biskupów rozgłoszono po świecie, jak właśnie to wspólne wszystkich zaprzysiężenie wiary na kolanach przed namiestnikiem Chrystusowym, z ręką na sercu a drugą na świętéj ewangelii — Są i muszą być między tylu Biskupami różne zdania i zapatrywania, ale zawsze łączy ich jedna wiara i jeden silny nierozerwalny węzeł miłości Boga, przywiązania do kościoła i posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiéj. I właśnie to jest, co tak wielką stanowi różnicę między Soborem a innemi zebraniami, że punktem wyjścia i celem, do którego zmierzają ich dysputy, jest jedna i ta sama wiara, a przedmiotem i treścią kontrowersyi są granice i formy w jakich prawdy wiary ujęte być mają. Ztąd posiedzenia Soboru mogą się zaczynać w różnicach zdań, lecz kończą się i kończyć zawsze będą w jedności i zgodzie, inne zaś zebrania, jakeśmy to widzieli świeżo na zborzyskach w Neapolu, Loretlo, Florencyi, Paryżu i t. d. zbierają się w pozornéj zgodzie a kończą waśnią i kłótnią. Znaną rzeczą jest n. p. owa konferencya zwołana z okręgu jednéj mili kwadratowéj. Zebrało się na nią sześciu pastorów i jakoś dziwnym sposobem do zgody przyjść nie mogli Walch przyjmował grzech pierworodny, Hase odrzucał go stanowczo. Augsburgskie wyznanie utrzymuje konieczność Chrztu — ale Balgny twierdził, że bez Chrztu wygodnie obejść się można. Kohler mówił z uszanowaniem i czcią o Duchu św. Ewald wystąpił przeciw Duchowi świętemu z urąganiem, Ammon miał rzecz o bóstwie Chrystusa Pana, Claudius zbijał to wszystko i zaprzeczał Bóstwa Panu Jezusowi. Tak więc się pokazało, że na przestrzeni jednéj mili kwadratowéj o granicę tylko mieszkający od siebie nauczyciele oświeconéj religii, stanowili wieżą babel en miniature.

Słusznie więc uważa „Unità Cattolica“ że podczas gdy na innych zgromadzeniach w jednym języku wyznają przeróżne „credo“ — tutaj wyznawano w siedmiu różnych językach jedno i to samo „credo.“

Wiadomo czytelnikom naszym, że Sobór Trydencki w ten sam prawie sposób urządził posiedzenia swoje jak obecny. Na pierwszém posiedzeniu ogłoszono dekret otwarcia. Wyznanie wiary złożył jednakże tamten Sobór dopiero na trzeciem posiedzeniu, wydawszy na drugiem dekret: „de modo vivendi et aliis in Concilio servandis. Watykański Sobór o jednę sessyą więc go wyprzedził z téj przyczyny, że sposób życia, i inne przepisy które w czasie Soboru winny być zachowane,“ podane zostały przez Ojca św. w Bulli „Multiplices inter“ o któréjśmy już kilka razy mieli sposobność wspominać.

To właśnie jest co daje powód pismom nieprzyjaznym do potwarzania Soboru. Stawiając porównanie między nim a innym, głoszą na cały świat, że Sobór obecny niewolony jest przez Ojca św., że robi tylko to, co mu nakażą, podczas gdy inne Sobory same sobie przepisy dawały, i same sobie wyznaczały przedmiot obrad. Byłoby zbyteczném zbijać wszelkie wycieczki, których bez liku naliczyć by można, jedno byśmy tylko pozwolili sobie postawić pytanie, czém się dzieje, że Sobór Watykański daje w wieku dziewiętnastym, w wieku postępu, oświaty itd. itd. taki przykład zacofania, że posłusznym się okazuje woli namiestnika Chrystusowego i na żaden sposób, wbrew życzeniu nieprzyjaciół nie sprzeciwia mu się w niczém, ani nie bawi się w opozycyą jak n. p. Bazylejski Sobór? Jużcić przypuścić trudno, aby ci wszyscy dostojnicy kościoła, naraz zapomnieć mieli swéj godności, żeby nie mieli wiedzieć, jakie im przysługują prawa i przywileje! Ale na to rada bardzo łatwa. Korespondent *France* n. p. wie jak najdokładniéj, że kardynał Rauscher, i reszta Arcybiskupów którzy przemawiali na d. 28. Grudnia r. p. na V. generalnéj sessyi, oburzali się na „schemata“ im podane

pod rozwagę i jeden po drugim przeciwni im byli. Ba nawet podsłuchał, jak Biskup Strosmayer na następnéj sessyi (30 Gr.) broniąc praw Biskupom przysługujących, robił wycieczki na Ojca św. itd. tak że kardynał legat musiał go wezwać do porządku dziennego, czém tenże wcale nie zmięszany z podziwienia godną przytomnością prowadził wątek daléj.

Wszystko to byłoby ładnie, gdyby tylko korespondent do *Times* nie był właśnie po téj mowie Biskupa Strosmayera się przekonał, że tenże prałat opuścił opozycyą z którą dotąd miał trzymać, i przyłączyć się do większości.

Augsburgska *Allgemeine Zeitung* dowiaduje się o tém ze smutkiem i donosi na domiar złego, że w łonie opozycyi powstały niesnaski i niezgody, które jéj siły dziesiątkują. Kto te niezgody wywołał? Odpowiedź bardzo łatwa. Nikt inny jak Jezuici! Oni to w szeregi opozycyi umieli rzucić jabłko niezgody, wyrywając najdzielniejszych jéj członków i usidlając ich w obieże większości.

Prawdziwie dziwić się trzeba, że liczni korespondenci, którzy ztąd pisują do gazet, nie uciekną z Rzymu z obawy przed Jezuitami. Wystawiają przecież ich potęgę niewidzialną w tak przerażających barwach, że nerwowego czytelnika mrówie przechodzić powinno, mianowicie jeśli czytał „Żyda wiecznego“ i „Tajemnice Paryża“! — Jezuici widzą wszystko, wiedzą wszystko i są wszędzie. Każdy Biskup, mianowicie z tych, którzy chwiejni są w zdaniu, otoczony przez niewidzialną asystę, a gdzie sami dojść nie mogą, tam posyłają Propagandę. Cała więc większość Biskupów, albo krótko mówiąc — cały Sobór jest zbiorem maryonetek poruszanych ręką Jezuitów, tylko jeszcze opozycya się trzyma, ale i tu już wyłomy zrobili Jezuici! Strasznie się to słyszy, ale jest to po prostu śmieszne.

Za rządów Piusa IX. żadnego Jezuity nie masz w całym Watykanie, najmniejszego urzędu tam nie dzierzą. W ministerstwach nie ma ani jednego Jezuity, w redakcyi urzędowego dziennika nie mają najmniejszego udziału, a dyrektor tegoż dziennika wcale nie jest ich zwolennikiem. Od cenzury książek indexu usunął się nawet sławny Kleutgen w ostatnim czasie. „Civiltà Cattolica“ w ostatnim czasie całkiem jest od nich niezależną, jak to wszystkim wiadomo. Na całym świecie jest tylko jeden jedyny Biskup z Towarzystwa Jezusowego który rządzi dyecezyą Covington, a zowie się Carrel. Pozostali siódmiu: Meurin, Steins, Dubar, Miège, Lanquillat, Canoz i Etheridge są Biskupami in partibus.

Prawda, że Jezuici są wszędzie, ale tylko tam, gdzie jest wiele pracy, mozołu i trudu. Znaleść ich można na wszystkich missyach zagranicznych i we wszystkich krajach gdzie herezya najbardziéj wichrzy pomiędzy wiernymi. A ponieważ wszędy gdzie są — są strasznym wrogiem nieprzyjaciół kościoła, ztąd właśnie lękają ich się oni na każdym miejscu. Ktoby nie wierzył, że zakon ten oddaje kościołowi ogromne przysługi, tego powinno przekonać o tém z tego, co mówią o nim właśnie nieprzyjaciele kościoła. Dobry to żołnierz, którego się nieprzyjaciel lęka!

Correspondance de Rome przytacza w ostatnim numerze słowa jednego z znakomitych książąt kościoła francuzkiego, który powiedział niedawno temu: „Nie masz już ani ultramontanów ani galikanów. Cały kościół katolicki jest w Rzymie.“ Tymczasem dowiadujemy się o rzeczy całkiem nam dotąd nieznanéj od jednej z gazet francuzkich. Głośny zkąd inąd publicysta, Armand Dubarry, klasyfikuje Ojców Soboru na trzy rodzaje i to: jezuitów, ultramontanów i liberałów. Wedle tego powiada: Biskupi z Francyi są w $^1/_3$ liberały, $^2/_3$ ultramontanów, — z Belgii wszyscy całkiem ultramontani. Angielscy: jezuicko-ultramontani, Biskupi z Austryi: jezuiccy, Hiszpańscy: ultramontani, Włoscy: ultramontani, Bawarscy: liberały, Amerykańscy: $^1/_3$ liberałów, $^2/_3$ sami jezuicko usposobieni. Biskupi wschodni nie należą, ciągle jeszcze wedle szanownego p. Dubarry do żadnego stronnictwa; ani jezuickiego, ani ultramontanów, ani liberalnego. Stanowią oni stronnictwo „sui generis“ i będą dowolnie głosować z ultramontanami, byle im nie naruszono ich wyłącznych praw i przywilejów. Biskupi wreszcie z Chin, Ameryki południowéj i Oceanii są wszyscy jezuici.

Nie wdając się w szczegółowe ocenienie powyższej klasyfikacyi, która naturalnie jest jak z najpewniejszego źródła, boć każdy korespondent tém się świadczy, dodamy tylko, że tu znowu usunięto wszystkich Biskupów Austryi i Węgier od opozycyi, na któréj czele inni ich stawiają, i nazwano ich jezuitami, co pewnie ma być wyższym stopniem ultramontanizmu. Inni przeciwnie liczą, n. p. kardynała Rauschera do tych, którzy u siebie uchodzą za ultramontanów, a w Rzymie uważani są za „antipapiezkich.“

Z tego wszystkiego co się powiedziało, poznają już czytelnicy nasi, jakie zamieszanie babylońskie panuje w wiadomościach o Soborze w zagranicznych gazetach.

I nie dziw. Londyński *Times* n. p. zapełnia codziennie dwie przynajmniéj ogromne kolumny swego olbrzymiego pisma, korespondencyami o Soborze. Donosząc tyle o Soborze, muszą szanowni jego korespondenci koniecznie czerpać wieści choćby i z powietrza, bo z kaplicy Soborowéj dowiedzieć ich się nie mogą.

Ojcowie Soboru są bezustannie zajęci. Prawie co trzeci dzień odbywają się posiedzenia generalne, a oprócz tego odbywają pojedyńcze deputacye prywatne sessye. Dodawszy do tego, że każdy z Biskupów pracuje w domu, rozważając z teologiem swoim odebrane schemata, zawiaduje listownie tu ztąd swojemi dyecezyami i liczne prowadzić musi korespondencye, odbywać narady z innymi Biskupami, a uwierzą nam czytelnicy nasi, gdy powiemy że n. p. nasz najprzewielebniejszy Arcypasterz nie ma prawie wolnéj chwili od pracy.

Donosiliśmy już o posiedzeniu generalnem siódmem i ósmem (z dnia 3. i 4. b. m.) nie podaliśmy atoli jeszcze imion mówców, dla tego że dziennik urzędowy przestał je podawać. Będziemy je jednakże odtąd regularnie podawali. Na posiedzeniu generalnem VII. w Poniedziałek dnia 3. Stycznia zabierało głos 14 Ojców.

(12) 1. Verot Biskup z Savannah.
(13) 2 Gastaldi Biskup z Saluzzo.
(14) 3. Trevisanato Kardynał Patryarcha Wenecyi.
(15) 4. Hassun Patryarcha Cylicyi.

Na posiedzenie VIII dnia następnego t. j. we wtorek 4 b. m. przemawawiało ośmiu Ojców:

(16) 1. Bernardon Arcybiskup z Seus.
(17) 2. Donnet Biskup z Montauban.

(18) 3. Bailles dawniéj Biskup w Luçon.
(19) 4. Gaudclfi Biskup z Civitavecchia i Corneto.
(20) 5. Martin Biskup z Paderbornu.
(21) 6. Ferré Biskup z Casale.
(22) 7. David Biskup z St. Brienc.
(23) 8. Greith Biskup z St. Gallen.

W Sobotę dnia 8 b. m. zebrali się Ojcowie Soboru na posiedzenie generalne IX z kolei, jak zwykle o godzinie dziewiątéj. Mszą św. czytaną odprawił przy ołtarzu Soborowym nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz hr. Ledóchowski.

Jeśli miłą jest rzeczą dla każdego z Biskupów odprawić Mszą świętą w obec Soboru wszystkich niemal Biskupów z całego świata, to niezawodnie tém milsza spotkała niespodzianka naszego Arcypasterza, że właśnie na ten dzień proszono go ze Mszą św, w którym obchodzi rocznicę przeniesienia swego ze stolicy Tebańskiéj na stolicę Prymasów polskich.

W obec nabożnego zebrania, którego od trzystu lat świat nie widział, w obec św. Soboru powszechnego, modlił się więc nasz Arcypasterz za pomyślny skutek obrad tegoż Soboru, za swoje owieczki, których zarząd w dniu tym, tak dla niego pamiętnym, został mu powierzonym, i za kapłanów swych obydwóch dyecezyi, których — jak się wyraził do księdza opuszczającego w tych dniach Rzym — tak bardzo kocha.

Po skończeniu Mszy św. odprawił dziekan kardynałów legatów zwyczajne modły, poczem ogłosił Soborowi wiadomość, że Ojciec św. zamianował na dniu 4 b. m. kardynała Bizzarri prezesem Deputacyi spraw zakonnych.

Następne zabierało głos czterech Ojców, w dalszym ciągu dyskusyi nad pierwszym jeszcze schematem (de fide) i to:

(24) Valerga Patryarcha Jerozolimski obrz. łać
(25) Landriot Arcybiskup Remeński.
(26) Dechamps Arcybiskup Mechlinski.
(27) Raess Biskup Strasburski.

Posiedzenie X generalne odbyło się w dwa dni potem tj. w Poniedziałek 10 b. m.

Mszą św. o Duchu św, odprawił msgr, Checa Arcybiskup z Quito, a po odprawieniu zwykłych modłów nastąpiło dnia tego zakończenie obrad nad. dotychczasowym przedmiotem obrad. Zabierało zaś dnia tego głos ośmiu Ojców, jak następuje.

(28) Salzano Biskup z Tanes in p.
(29) Spilotros Biskup z Tricarica. (Sycylii.)
(30) Meignan Biskup z Châlons.
(31) Ramadiè Biskup z Perpignan.
(32) Del Valle Biskup z Huanuco (Peru.)
(33) Chajat Arcybiskup Amidenski (Chaldejski.)
(34) Haynald Arcybiskup z Kolocza i Baks (Węgry.)
(35) Papp-Szilaggy de Illesfalva Biskup Wielkiego Waradunu (grecko-rumuńsk. obrz.)

Po zakończeniu obrad przekazano projekt postawiony w pierwszym tym schemacie deputacyi do spraw wiary, do wypracowania.

Jak wiadomo do Deputacyi téj należy także Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański Prymas Ledóchowski.

Jakoż deputacya ta odbyła już dwa posiedzenia od onego czasu téj pod prezydencyą kardynała Bilio, t. j. I. w Piątek 7 b. m. II. we Wtorek 11 b. m.

Pod koniec tejże sessyi generalnéj rozdano Biskupom nowe dwa schemata oba tyczące się dyscypliny kościelnéj.

Obrady nad niemi rozpoczną się może dzisiaj dnia 14 b. m. na posiedzeniu generalnem XI. jeśli obory Deputacyi obrzędków uskutecznią,

---

Wiele piszą po dziennikach a 35 mowach, które dotąd na posiedzeniach generalnych Soboru powiedziano. Ogólny sąd przyznaje Biskupom Węgierskim znakomitą łatwość wysłowienia się w języku, co niezawodnie ztąd pochodzi, że Biskupi ci używają tego języka w potocznéj nawet mowie. Biskupi włoscy natomiast przemawiali łaciną dobraną i klasyczną. Największéj pochwał odbiera Arcybiskup z Nizibu Tizzani. Niewidomy ten książe kościoła przemawiał pono z miejsca, a w wielkich poglądach swoich na dzieje przeszłych Soborów rozwinął świetną erudycyą i wymowę. Schematowi pierwszemu miał pono zarzucać, że projektowane przezeń dekreta są za długie i nie dość ściśle a krótko ujęte. Tak powiada przynajmniéj „Journal de Bruxelles". Mówią także o mowach Biskupa Gastaldi z Saluzzo i Biskupa Strossmayera. Z tego atoli cośmy słyszeli zdaje, się że mowa Biskupa Martina z Paterbornu (na pos. VIII) najlepiéj została przyjętą. Biskup Martin nie należy pono do żadnego kółka i jest pono bardzo często na konferencye do Ojca św. wzywany.

Nie wątpliwie należy przy mowach tych wiele na tem, aby mówca miał dobry organ, bo inaczéj trudno go rozumieć. Podczas gdy bowiem na niektórych miejscach Bazyliki św. Piotra jak twierdzi korespondent do L'Univers'a można rozumieć to co mówi, który z Biskupów w kaplicy Soborowéj, tam go trudno rozumieć. Prawo to akustyki miał jak się zdaje na uwadze architekt bazyli watykańskiéj Sarti, gdy proponował plan swój kaplicy Soborowéj. Wedle tego miała ona tworzyć elipsę i być daleko mniejszą od téj jaka jest obecnie, wedle planu architekta Vespignani. Tenże mniéj dbając o akustykę zrobił plan imponujący świetnością i okazałością i tém też ujął Ojca św., tak że odstąpił od pierwszego a przyjął drugi. Kaplica Soborowa jest wedle tego wspanialszą, nie ma w niéj proponowanych przez architekta Sarti ścian z desek, które miały zakrywać loże i zagłębienia kaplicy, ale za to właśnie w tych zagięciach ginie głos mówcy. Wysadzono obecnie osobną komisyą do zaradzenie złemu, i donosiliśmy już, że częściowo dokazano tego stawiając na posiedzenia generalne ogromną ścianę, zestawiając ostatnią czwartą część ław Biskupich z obojga stron na miejsce wywyższone gdzie stoi tron Papieski.

O czém specyalnie radzili dotąd Ojcowie Soboru powiedzieć czytelnikom dotąd nie możemy, a to mianowicie z powodów, któreśmy w przeszłéj *Kronice* podali. Do czterech rzeczy odnosi się bowiem sekret zalecony Biskupom, a zaprzysiężony przez pojedyńczych teologów:

1. do treści schematów,
2. do treści propozycyi stawianych przez pojedyńczych Biskupów,
3. do treści mowy każdego z Ojców, który głos na posiedzeniu zabierał i
4. do opinii jaką wypowiedział.

Ztąd możemy podawać czytelnikom naszym, kto mó-

wił i jak mówił, ale nie co mówił, w przekonaniu, że nam tego nikt za złe nie weźmie. Ponieważ nam jednakże i o to chodzić powinno, aby czytelnicy nasi wiedzieli co mówią i piszą inni, dla tego wspominamy o tém co mówią tutaj, że prawdopodobnie dotychczasowych obrad przedmiotem był pierwszy ustęp z *Syllabusa*. Jest tam mowa o racyonalizmie skrajnym i 7 tez z niego potępionych.

Poruszyliśmy kwestyą *Syllabusa*.

Nie masz dzisiaj niezawodnie nic więcéj spotwarzonego jak właśnie ten *Syllabus*. *Civilta cattolica* nazywa go „wiekopomnym“ — gazety nieprzyjazne Kościołowi nazywają go szczytem zacofania. Przypatrzmy się temu bliżéj.

Że *Syllabus* nie w smak idzie nieprzyjaciołom Kościoła — wcale się nie dziwimy, bo *Syllabus* niczém innem nie jest, jéno mówiąc po polsku: „Zbiorem“ i to zbiorem przewrotnych doktryn nowoczesnych mianowicie, które w całéj bezbarwnéj nagości przed oczy stawia. Rzecz to znana, że człowiekowi płaczącemu, smutnemu i w ogóle rozdrażnionemu niemiłem okrutnie jest zwierciadło. Otóż takiém niemiłem zwierciadłem jest właśnie *Syllabus* dla wszystkich racyonalistów, materyalistów itd.

Krzyki więc, które oni podnieśli i dotąd podnoszą na wspomnienie *Syllabusa,* nikogo ani dziwić, ani smucić nie mogą — ale smucić musi to niezawodnie, że katolicy tak zwani liberalni ogłuszeni temi krzykami, także niechętnie o *Syllabusie* słuchają. Sprawdza się tu owo ulubione Voltaira „oczerniaj — oczerniaj — zawsze coś z tego pozostanie!“

Więcéj atoli nad wszystko to, co mybyśmy w obronie *Syllabusa* powiedzieć i na jego obronę przytoczyć mogli, uczynili sami panowie „Wolnodumcy“, jeśli ich tak z moskiewska nazwać można, stawiając dwa *Syllabusy* naraz.

O zborzyskach w Neapolu i Paryżu już nam była mowa nieraz. Nie wiedzieliśmy jednak dotąd, że na nich ujęto w pewien stały program zasady swoje. Otóż gazeta neapolitańska „Popolo d'Italia“ podaje nam obydwa *Syllabusy,* z podpisem zaręczającym zgodność kopii z oryginałem Ricciardego. Podajemy oba czytelnikom naszym. Chcemy, aby w zbiorze dokumentów Watykańskiego Soboru, które podajemy i podawać będziemy, zachowały się na wzgardę dla potomności dwa te programy, godne tych, którzy je ułożyli.

Otóż one w dosłowném tłumaczeniu:

„Ogłoszenie zasad.“

Niżéj podpisani, delegowani różnych narodów świata ucywilizowanego, zebrani w Neapolu, aby wziąść udział w „anti-koncylium“, wypowiadają zasady następujące:

Ogłaszają wolny rozum przeciw powadze religijnéj, niezależność człowieka od despotyzmu Kościoła i państwa; połączenie ludów przeciw sojuszowi książąt i księży, wolną szkołę od nauki księży, prawo przeciw przywilejom.

Nie uznając innéj podstawy krom oświaty, ogłaszają człowieka wolnym i panującym w państwie wolnym — i konieczność zniesienia wszelakiego Kościoła urzędowego. *Kobieta winna być wolną od wszelkich więzów,* które Kościół i prawodawstwo jéj całkowitemu rozwinięciu w drodze stawiają.

Wypowiadają konieczność nauczania z daleka od wszelkiego mięszania się w to religii, bo moralność powinna być zupełnie wolną od téj interwencyi religijnéj.

Dan w Neapolu 17 grudnia 1869.

Następuje 12 podpisów, a w końcu *G. Ricciardi.*

„Odezwa wolnodumców Paryzkich.“

Wolnodumcy Paryża wyznają i ogłaszają wolność sumienia, wolność wyznania i godność człowieka.

Uważają człowieka za jedyną podstawę wszelkiéj wiary i odrzucają wskutek tego wszelkie dogmata oparte na jakiemkolwiek objawieniu.

Uznają, że równouprawnienie państwowe i wolność mogą istnieć dopiero wtedy, gdy jednostki są wykształcone. Żądają przeto wychowania wolnego od opłaty we wszelkich gałęziach przymusowego, wyłącznie świeckiego i materyalistycznego; obowiązkiem państwa jest dać jednostkom sposobność, aby mu dostarczyły dzieci.

Co się tyczy kwestyi filozoficznéj i religijnéj:

Zważywszy, że *pojęcie o Bogu jest źródłem* i podporą wszelkiego despotyzmu i *wszelkiéj niesprawiedliwości.*

Zważywszy, że religia katolicka jest uosobistnieniem najzupełniejszém i najstraszliwszém tegoż pojęcia, że zbiór jéj dogmatów jest zaprzeczeniem społeczeństwa samem w sobie:

Wolnodumcy Paryża przedsiębiorą pracować nad obaleniem spiesznem i gruntownem katolicyzmu i przeprowadzać wytępienie jego przez środki zgodne ze sprawiedliwością, licząc do tych środków także potęgę rewolucyi, która niczém innem nie jest jak zastósowaniem do społeczeństwa prawa obrony prawnéj.

podp. *Regnard.*

Za zgodność z oryginałem *G. Ricciardi.*

Sądzim, że powyższe dwa programy nie potrzebują żadnych komentarzy. Przytoczyliśmy je jedynie dla tego, aby wiedzieć zawsze czego chcą nieprzyjaciele Kościoła, a powtóre dla tego, aby właśnie z tego jasno nam się pokazała konieczność Syllabusa, w którym właśnie przewrotne te zasady ujęto i potępiono.

Trudno więc pojąć jak szanowni uczeni Bawarscy, a mianowicie tyle głośny profesor Monachijski, mogli się przerażać samą myślą o tém, że Sobór uroczyście potępi zdania, które zestawione są w Syllabusie. Bo i o tém pamiętać zresztą trzeba, co mówi profesor Hergenröther w swoim znakomitem piśmie p. t. Anti-Janus (eine historisch-theologische Kritik der Schrift: „Der Papst und das Concil“ von Janus. Fryburg 1870), że nawet nie wszystkie zdania przeciwstawione w Syllabusie należą do nauki wiary i dla tego nie wszystkie z nich może Sobór jako dogmata ogłosić.

Kiedyśmy już wspomnieli o Bawarskich uczonych, winniśmy tu jeszcze nadmienić, że zamiarem tych panów zdaje się być jedynie wywołanie pewnéj stałéj opozycyi przeciw przyszłym dekretom Soboru. Oni też pierwsi wytoczyli sprawę nieomylności Papieża, i odtąd odgrzewają tę rzecz bezustannie. Podpaść to musi każdemu, że Augsburgska „Allgemeine Zeitung“ w każdym numerze to porusza, jakoby się obawiała, aby tylko nieoportuniści nie zasypiali sprawy.

Wedle téj gazety i wszystkich podobnego kalibru, są wszyscy ci, którzy ogłoszenia nieomylności Papieża nie pragną ludzie najrozsądniejsi, najuczeńsi i jedynie pragnący ocalenia Kościoła. Reszta to zacofani idioci, lu-

dzie bez nauki z wyobrażeniami przeszłych wieków, którzy marząc o czasach Grzegorza VII. i Inocentego III., pracują na zgubę Kościoła.

Byłoby zbytecznem dawać na to długie odpowiedzi, tém więcéj, że w ostatnich dniach tylu sławnych Biskupów, o których nawet nieprzyjaciele Kościoła z uszanowaniem mówią, stanęło w obronie „stósowności“ ogłoszenia dogmatu. Po ostatniem zresztą wystąpieniu w téj mierze prof. Hergenröthera w Anti-Janusie, nie ma co więcéj dodawać. Jednakże warto wspomnieć o tém, co powiedział sławny Biskup Pie z Poitiers, na kazaniu w kościele św. Andrzeja della Valle. Mówiąc tam o „stósowności“ (opportunitas) ogłoszenia tego dogmatu, i zbijając to wszystko, co przeciw niéj stawiają — odezwał się wreszcie, zwrócony w stronę wielkiego ołtarza, gdzie przepyszna szopka Betlejemska jest wystawiona: „Panie Jezu, jakżeś téż Ty niestósowną chwilę sobie obrał do przyjścia twego na świat.“ I wykazując okoliczności, jakie towarzyszyły narodzeniu Chrystusa Pana, w właściwym sobie bardzo zajmującym wykładzie, wykazywał, że Pan Jezus niestósowną sobie obrał chwilę. Z kolei zaś przechodząc dzieje dogmatów, objaśniał, że jeden po drugim przychodził w czasie całkiem niestósownym, a jednak dzisiaj widzimy, że czas ten był stósownym.

Bywało zwyczajem na dawniejszych Soborach, że uniwersytety przysełały swoje opinie. Za tym idąc przykładem, przysłał w tych dniach Uniwersytet Lowański, na ręce Biskupów Belgijskich, adres do Ojca świętego i Soboru, w którym się oświadcza za stósownością chwili obecnéj do ogłoszenia dogmatu o nieomylności Papieża.

Z drugiéj strony ogłasza Gazeta królewiecka list, „podpisany w kółku zamkniętem“, od katolików w Braunsbergu do Biskupa Warmii Filipa Krementz, w którym oświadczają się przeciw ogłoszeniu nieomylności.

L'Univers uważa słusznie, że liczba tych „katolików szczerych i oświeconych“, którzy wzmiankowany list pisali, nie musi być zbyt wielką, kiedy ich podpisów nie podała gazeta kólewiecka. Nie wiemy czyby list powyższy pochodził od Liceum Braunsbergskiego, tyle pewna, że w tym charakterze nie przemawia.

Zwracaliśmy uwagę czytelników naszych na ducha katolickiego, jaki się przebudził w młodzieży włoskiéj. Uważamy to bowiem za fakt ogromnéj doniosłości, że właśnie w tym kraju, w którym tyle wichrzą nieprzyjaciele Kościoła, żądając, aby religia do wychowania wcale się nie mięszała, młodzież sama przez się łączy się tém silniéj z Kościołem i religią.

Osservatore di Milano podaje list „Towarzystwa młodzieży katolickiéj we Włoszech“, który to towarzystwo wystósowało do Ojca świętego w dzień otwarcia Soboru, datowany z Bononii, kędy, jak wiadomo, dotąd trwają morderstwa księży na białym dniu. Podajemy list z prawdziwą przyjemnością w tłumaczeniu, pragnąc, aby służył za przykład naszéj młodzieży, która robiąc postępy w naukach, tak często, niestety, zapomina pacierza.

Ojcze święty! (Beatissimo Patre.)

W dniu tym uroczystym, gdy w obec całego królestwa niebieskiego i świata katolickiego kościół się z Tobą na Sobór powszechny, Apostołów Piotra i Pawła, i pod opieką Niepokalanéj Dziewicy Maryi zbiera my przedstawiciele Towarzystwa Młodzieży katolickiéj w Włoszech, w imieniu reszty młodzieży katolickiéj włoskiéj, klękając u stóp ołtarza Pana naszego Jezusa Chrystusa, pragniemy uroczyście i publicznie wyznać naszą niezachwianą wiarę i całkowite poddanie się nieomylnym dekretom Soboru watykańskiego, od pierwszego dnia jego chwalebnego zwołania, aby w ten sposób zadosyć uczynić świętemu obowiązkowi synów posłusznych i przywiązanych św. kościoła i opowiedzeć naszym słabym głosem, na złożeczenia, oszczerstwa, i szaleństwa piekielne nieprzyjaciół świętego Soboru, a nie mniéj téż na powątpienia i nieroztropne obawy zbytecznie lękliwych wyznawców Ewangielii.

My młodzieńcy katoliccy Włoch oświadczamy razem z naszymi serdecznymi braćmi w Belgii, że uważamy się za obowiązanych do szanowania dekretów Soboru powszechnego Watykańskiegr, oświeconych przez najwyższego Arcykapłana na równi ze świętemi Ewangeliami; że więc przyrzekamy od téj chwili poddać ducha naszego bezwzględnie, całkowicie i bez wyjątków, pod jego dekreta dogmatyczne jako pod nauki samego Boga, zastósować życie nasze do jego rozporządzeń dyscyplinarnych, ustanowionych na mocy jego prawodawczéj, i bronić wszystkich jego aktów za sprawą Bożą uczynionych dla Kościoła, który Chrystus zbudował na ziemi. Takie jest nasze mocne postanowienie: niech je nam Bóg błogosławi.

To nasze wyznanie wiary składamy z całą pokorą ducha i serca w Twoje apostolskie ręce, o Ojcze Najświętszy, którego my wszyscy czcimy jako Piotra żywego jako głowę widzialną kościoła katolickiego apostolskiego, rzymskiego *jako usta nieomylne kościoła* i samego Jezusa Chrystusa, jako najwyższego pasterza jagnięt i baranków, jako Namiestnika Boga, jako Tego, którego słowo jest dla nas; dla wszystkich katolików całego świata „veritas Domini,“ która trwa na wieki „manet in aeternum.“

I prosząc dla nas, dla naszego Towarzystwa, dla wszystkich młodzieńców katolickich włoskich, Twego apostolskiego błogosławieństwa, rzucamy się pobożnie do ucałowania nóg Twoich.

Bononia w dniu 8 Grudnia 1869.

Najpokorniejsi, najprzywięzańsi, najposłuszniejsi synowie
W Imieniu Towarzystwa Młodzieży katolickiéj Włoskiéj.

Następuje 25 podpisów. Na czele Dr. Jan Aquaderni, prezes Rady głównéj a po nim 24 prezesów pojedyńczych kółek po różnych miastach.

Zakończamy znowu kronikę naszą wiadomością o stracie jaką poniósł Sobór przez śmierć Odoarda Vasquez, Biskupa Panamy (Nowa Granada) śp. Prałat był 20 Grudnia 1853 r. prekonizowany na Biskupa Lambese in p. a 12 Grudnia 1856 przeniesiony na stolicę Panamy. Umarł w 65 roku życia po długiéj chorobie, którą ponosił z rezygnacyą chrześciańską. W Wtorek 3 b. m. zawiadomił prezydujący kardynał Legat o śmierci jego Ojców Soboru. Tegoż dnia po południu liczny orszak Biskupów odprowadził zwłoki jego do kościoła Naj. Maryi Panny sopra Minerva, gdzie jak wiadomo śp. ks. Biskup Manastyrski został także pochowany — i tamże odbyło się nabożeństwo uroczyste za spokój duszy nieboszczyka.

Rzym 14 stycznia.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.